Nr. 10 Kraków, dnia 1 maja 1907. Rok V

NOWY KOLEJARZ

ORGAN GALICYJSKICH KOLEJARZY.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres redakcyi i administracyi:
Kraków, plac Szczepański L. 7, II. piętro.

Prenumerata roczna 6 kor. — Półroczna 3 kor. — Kwartalna 1 kor. 50 hal. — Pojedynczy numer 30 hal.

Pojedyncze numery można nabywać w Krakowie w administracyi „Nowego Kolejarza" i w agencyi dzienników Wnej Salomonowej, Sławkowska 2 i w handlu papieru Wgo Aleksandrowicza, Plac Matejki L. 1.

Ceny ogłoszeń według specyalnej umowy.

Walka o mandat na „Wesołej"
czyli
Kolejarze przeciw kandydaturze Daszyńskiego.

(Jeszcze kilka uwag o zgromadzeniach na dniu 16 kwietnia br., kłamstwach »Naprzodu« i przemówieniach Daszyńskiego).

Wspominaliśmy ostatnim razem że *Naprzód* z dnia 18 kwietnia zapełniając półtorej kolumny sprawozdaniem z hotelu Kleina, zatytułowanem: *Kolejarze za kandydaturą Daszyńskiego* (?) aczkolwiek chełpił się obecnością aż 700 »przeważnie umundurowanych« kolejarzy, to przecież z całego nastroju tego artykułu odczuwa się, że *Naprzód* byłby wolał mieć na swem zgromadzeniu tych nieumundurowanych kolejarzy, obradujących w »Czytelni kolejowej«, a których ilość w łaskawości swej ocenił aż do wysokości 200 osób, chociaż nie »Nowy Kolejarz«, lecz codzienne pisma miejscowe ilość tę oceniły po nad 300 prawdziwych i rzeczywistych, a nie za kolejarzy przebranych klakerów.

Smutną rolę odegrał niejaki p. Żukrowski, którego niespodzianie zaskoczył »zaszczyt« przewodniczenia tej komedyi z »umundurowanymi« kolejarzami.

P. Żukrowski pierwszy raz znalazłszy się w takiej sytuacyi, zdradzał pożałowania godne zakłopotanie — całkiem zresztą naturalne w tego rodzaju niespodziankach, z powodu których nie był nawet w możności »wyrażenia swego zadowolenia że zebrała się tak ogromna liczba kolejarzy!« — jak *Naprzód* o tem wspomina — lecz przeciwnie wybełkotał coś litości godnego, co bynajmniej żadnej radości nie zdradzało. — Takie bowiem wrażenie odniósł nasz sprawozdawca, który równocześnie doliczył się na tem zgromadzeniu zaledwie 100 kolejarzy.

Naraz po sześciu latach p. Daszyński przypomniał sobie kolejarzy i naraz sam poczyna ich szukac po knajpkach i przemawiać do nich przypominając satyrę

Stał się cud pewnego razu
Dziad przemówił do obrazu.

Kolejarze zaś odpowiedzieli zgromadzeniem w Czytelni kolejowej i oświadczeniem się przeciw kandydaturze Daszyńskiego, co u byłego pana posła wywołało taki nastrój liryczny, że tenże wyraził się w melancholicznym tonie:

»Gdyby inny poseł miał tyle pracy za sobą, nie musiałby się tak mozolnie starać o ponowny wybór, lecz spoczywając na laurach, wyciągałby rękę po mandat, jako po rzecz zasłużoną«.

Risum teneatis amici!

Bo posłuchajmy co pan Daszyński nazywa swą zasługą

»Broniliśmy organizacyi kolejarzy!«

Jakiej organizacyi? Socyalistycznej a nie zawodowej, stojącej na gruncie germanizatorskim, w której zarządzie nie ma ani jednego kolejarza, która za 15 lat istnienia nic zgoła dla kolejarzy nie zrobiła, która przerywając obstrukcyę czeskich kolejarzy zawarła hańbiącą ugodę, której zawdzięczamy awans automatyczny. P. Daszyński bronił tej organizacyi przed rozbiciem, ale równocześnie dopomagał Kurowskiemu w rozbijaniu organizacyi w Galicyi.

P. Daszyński w dalszym ciągu rości sobie pretensye do mandatu z powodu swych kilku interpelacyi i projektu dla uregulowania stosunków służbowych

Co do interpelacyi, to zaznaczamy że po największej części były one pozbawione fachowości, a nierównie więcej, — pod względem zaś fachowym doskonalych interpelacyi — dostarczał Radzie Państwa były poseł p. Breiter. Co zaś do projektu o uregulowaniu stosunków służbowych, to rzecz ta jest dzisiaj w znacznej części już przebrzmiałem echem. Rząd zaś z projektem tym wcale się nie liczył, czego dowodem jest ta okoliczność, że reform swoich nie opierał bynajmniej na wspomnianym projekcie, w reformach tych nie ma ani śladu z tego elaboratu, — natomiast przyznać musimy, mimo całej niesympatyi dla *Bahnfreiu* — że program tej organizacyi urzędniczej nie pozostał bez wylywu na reformatorską działalność zarządów kolejnictwa austryackiego w dziedzinie polityki socyalnej.

Jako dalszą zasługę wylicza p. Daszyński

»Nasze zachowanie się przy oporze biernym kolejarzy!«

Otóż i tutaj należy się odpowiedź i wyświetlenie na owe zachowanie się. W tym celu pozwalamy sobie zacytować niektóre ustępy z naszych artykułów z czasów czeskiej obstrukcyi.

Podobnie jak u nas w Galicyi wskutek nieuczciwej i korupcyjnej gospodarki centralnych organów tak zwanej »Ogólnej organizacyi kolejarzy« powstał rozłam, którego następstwem było utworzenie »Organizacyi krajowej«, tak samo w Czechach, z tych samych przyczyn o rok pierwej jeszcze aniżeli w Galicyi wyrzucono *Centralę* za drzwi, a rozpoczęto budowę, »krajowej czesko narodowej i krajowej niemiecko-narodowej organizacyi kolejarzy«

Szczególnie organizacya czesko-narodowa złożyła dowód swej żywotności, składając w krótkim czasie egzamin ze swej dzielności, zadając kłam zasadzie jakoby niezbędnym warunkiem dojścia do celu i osiągnięcie zamierzonych korzyści zależało od scentralizowania we Wiedniu organizacyi kolejarskiej. Owszem młoda ta organizacya krajowa dając pierwszy znak życia o sobie, dowiodła zaraz na wstępie, że scentralizowania forma ogólnej organizacyi jest właśnie nieszczęściem jej samej, przyczyną jej niepowodzenia i wewnętrznych zaburzeń. Jest jej kulą u nogi i że organizacya ta w ogóle jest nieruchliwem i ociężałem ciałem, czego dowiodła 15 letnia bezczynność *Centrali*, ograniczająca się wyłącznie do teoretycznych roztrząsań przyczyn i warunków opozycyjnego ruchu kolejarzy — Czeska organizacya krajowa nie bawiąc się w teorye, przystąpiła od razu do czynnej opozycyi, która płomieniami swemi ogarnęła większą część sieci kolejowych szeroko i daleko po za granicami królestwa czeskiego, porywając za sobą w końcu nawet zniedołężniałą staruszkę *Centralę*, która dla ratowania swej egzystencyi i swego zaszarganego dekorum, kulejąc, musiała poszłapać w parze ze znienawidzonymi antysemitami za tym olbrzymim ruchem na czeskiej ziemi zrodzonym. — A tak szydzono i drwiono sobie z początków tego ruchu, tak powątpiewano w jego powodzenie, tak lekceważono go sobie, że nawet *Centrala* pozwalała sobie przeszkadzać tej obstrukcyi, a organa prasowe socyalistyczne przez całe dwa tygodnie nie pisły ani słówkiem o tych sprawach, jak gdyby nic nie było, podczas gdy dzienniki innych odcieni zamieszczały codziennie po kilka kolumn druku o obstrukcyi kolejarzy i jej ekonomicznych skutkach. Miano nadzieję że ruch ten zgaśnie szybko, po czem ogólna organizacya uderzy z całą siłą na zasadę krajowych organizacyi i ich niemoc a sama pozostanie panem sytuacyi. Niestety jak powiedzieliśmy powyżej, ogólna organizacya musiała sama poszłapać za tym ruchem, gdyż masowe przechodzenie jej człouków czeskich do strejkujących organizacyi krajowych, zagrażało jej kompletnem rozbiciem Ogólna organizacya przyłączyła się więc do ruchu, gdy tenże nie dał się już opanować i powstrzymać i od tej chwili organa prasowe socyalistyczne akcyę tę poczęły uważać za swoje dzieło, postępując z niem sobie zupełnie tak samo jak *Amerigo Vespucci* z odkryciem Krzysztofa Kolumba.

Centrala przystąpiła więc do tego ruchu gdy jej właśni członkowie gromadnie poczęli przechodzić na stronę walczących, zaś na dowód zamieszczamy głosy prasy tak wyrażające się o tej sprawie: *Neues Wiener Tagblatt* z dnia 28 października w wydaniu porannem pisze: »Ruchowi przesuwaczów c. k. kolei państwowych przypisują małe znaczenie, albowiem socyalno-demokratyczni kolejarze postępowanie czesko-narodowych przesuwaczów stanowczo potępiają.... Tenże sam dziennik w wydaniu wieczornem pisze dalej:.. »Socyalno-demokratyczne organizacya zachowują uparcie odporne stanowisko przeciwko temu ruchowi i odpowiednio do tego pouczyli swoich delegatów. Mimo to zachodzi niebezpieczeństwo że wielu robotników socyalno-demokratycznych samorzutnie przystąpi do resystencyi . . *Die Zeit* z dnia 29 października pisze: »Socyalni demokraci zajęli wrogie stanowisko przeciw zarządzeniom obstrukcyjnym czesko-narodowych kolegów. . . Z Bruxu zaś donoszą do tegoż dziennika dnia 28 października: »Socyalno-demokratyczni mężowie zaufania muszą pogodzić się z faktem i przyznać się do tego, że także socyalno-demokratyczni przesuwacze biorą udział w biernej resystencyi.. .

Freie Presse z dnia 29 października donosi że delegaci socyalno-demokratycznych kolejarzy robią sobie drwinki z całego ruchu i wyszydzają czesko-narodowych kolejarzy. *Zeit* pod datą dnia 31 października pisze: »Najważniejszym wypadkiem dnia dzisiejszego jest okoliczność, że kierownictwo socyalno-demokratycznych organizacyi dopiero pod presyą »grup miejscowych zgodziło się na oficyalne przystąpienie do strejku« . . zaś *Pravo Lidu* pod datą dnia 1 listopada donosi zgromadzenie socyalno-demokratycznej organizacyi we Wiedniu zastanawiało się azali bierną resystencyę przeprowadzić na wszystkich liniach kolei państwowych w Austryi. Po dłuższej dyskusyi postanowiono na razie wysłać delegata do Czech celem orientowania się w sytuacyi.«

I wysłano niejakiego Duszka znanego z nienajlepszej strony także w Galicyi (szczególnie z pożyczania pieniędzy od kolejarzy).

W chwili więc wymagającej pospiesznego działania i gdy resystencya ogarnęła już całe Czechy, Centrala wiedeńska poczęła dopiero ruch ten obserwować, podczas gdy dzienniki burżuazyjne na naczelnem miejscu zamieszczały kilkuszpaltowe sprawozdania.

Panu Daszyńskiemu zdaje się,ześmy zapomnieli o tem wszystkiem i dla tego odwołuje się na *nasze zachowanie się w oporze biernym kolejarzy*. Otóż powyżej oświetliliśmy jakiem było to zachowanie się partyi socyalistycznej *Centrali*.

A *Naprzód*, organ p Daszyńskiego?

Podczas gdy najkonserwatywniejsze pisma polskie zamieszczały całe kolumny o obstrukcyi czeskich kolejarzy, organ socyalistyczny, którego rzekomo dziełem miała być obstrukcya, przez kilkanaście dni milczał jak zaklęty i raz tylko poświęcił lekceważący 14 wierszowy artykulik kronikarski tej sprawie. Tak samo i *Kolejarz* nic nie wiedział o obstrukcyi i dopiero po miesiącu, gdy obstrukcya została stłumioną, wystąpił z artykułem wychwalającym tę akcyę jako rzekome dzieło socyalistycznej organizacyi kolejarzy i jakoby zwycięstwo tej organizacyi

Oto wierny obraz stanowiska partyi p Daszyńskiego w tej pamiętnej walce kolejarzy

Oto są przyczyny dla których p Daszyński »spoczywając na laurach«, powinien zdaniem własnem bez trudu otrzymać mandat poselski

Otóż historya walk kolejarskich w Austryi dowiodła czem jest ta socyalistyczna życzliwość dla naszych interesów, bo gdy w Czechach wybuchła obstrukcya czesko-narodowej organizacyi kolejarzy, usiłowali socyalistyczni kolejarze całą siłą swych wpływów swego cynizmu, szyderstw i obelg wśród prawdziwych orgii bezwstydu i nikczemności gasić ruch bohaterskiej garstki, która pierwsza w Austryi porwała się do czynu. Gdy zaś później ruchu tego ugasić się nie dało, ale przeciwnie płomienie jego objęły narodowo-niemiecką organizacyę kolejarzy w Czechach« jakoteż »organizacyę krajową czeskich maszynistów« i w końcu »organizacyę czeskich urzędników kolejowych«, dotychczasowi zdrajcy i łamistrejki z *Centrali* ze strachu o swój upadek zmienili szybko barwę, wmawiając w świat że obstrukcya jest ich dziełem, za które należy się im wdzięczność i zwiększony napływ koron kolejarzy, będących głównym celem tych wyzyskiwaczy w czerwonych maskach na twarzach a z jezuicką obłudą w sercach

Nikt — nawet dyrekcya kolejowa — nie został bardziej przerażony wiadomościami o planowanej obstrukcyi kolejarzy w Galicyi, jak rzekomy organ robotniczy *Naprzód* krakowski. Całe strugi kłamstw, oszczerstw i paszkwili wypłynęły z pod piór jego pismaków, koronujących całą sprawę w numerach z dnia 26 i 27 stycznia głupowatym elabo-

ratem zatytułowanym »Wrzenie wśród galicyjskich kolejarzy« a dowodzącym już samym tym napisem istnienia wielkiego niezadowolenia miedzy kolejarzami, czyli istnienia koniecznych powodów do obrony za pomocą obstrukcyi, której zwalczanie usiłuje ten organ usprawiedliwić jeszcze glupszymi argumentami w rodzaju następujących:

> Obecnie zbiera organizacya w calym państwie dokladny materyał, wykazujący krzywdy poszczególnych kategoryi kolejarzy Materyal ten stosownie do żądania ministerstwa zostanie mu przedložony, a od dalszego zachowania się rządu, od tego czy spełni on swe przyrzeczenia czy nie, zawisłem będzie również i dalsze zachowanie się kolejarzy

A więc zbieraniem dat!.. usilowano zażegnać obstrukcyę. — Od tego czasu półtora roku już uplynęło, może więc p Daszyński zechciał by nam wyjaśnić co się stało z owemi datami dla których obstrukcye tlumiono i jakie korzyści mamy z tych nieszczęśliwych dat?

Teraz wyborców kolejarzy przeciwnych kandydaturze Daszyńskiego nazywa organ jego *bandą*, tak jak przed półtora roku nazywał *czeredą* tych kolejarzy, którzy w obstrukcyi podgórskiej udział brali, a w końcu ten socyalistyczny, radykalny, opozycyjny rzekomo *Naprzód* zabrał się do obrony rządu w tak ohydny sposób, ze na wywody jego artykułów z dnia 26 i 27 stycznia 1905 r. zgodziłby się każdy gadzinowiec. co zresztą niech osądzą sami czytelnicy czytając poniżej reprodukcye tej gadzinowej roboty.

> Wprawdzie mężowie zaufania kolejarzy i przedstawiciele organizacyi żądali podwyższenia płac w stosunku 20, 15 i 10 procent, **jednak ministerstwo na tę stopę procentową zgodzic się nie mogło. a to z powodu stosunkowo niewielkiego udzielonego mu na razie kredytu, dalej z tego powodu. że w wielu wypadkach, gdzie płace są szczególnie niskie. podwyżki wynoszą do 30 procent.** Kredyt przeznaczony na podwyższenie płac rozdzieliło ministerstwo na poszczególne dyrekcye, ażeby te w swych okręgach — z uwzględnieniem stosunków lokalnych — płace podwyższyly **Ustalone w ugodzie awansy automatyczne pociągają za sobą o 1.300000 K większy wydatek. Zresztą** tak co do podwyzki płac prowizorycznych jakoteż automatycznych awansów oswiadcza ministerstwo, **iż są to postanowienia prowizoryczne** przejściowe, jak zaznacza »Amtsblatt«, **więc każdej chwili „mogą" być ulepszone Dalsze** i właściwe **reformy**, jak to w protokole ugody ustalono, **przeprowadzi ministerstwo w przeciągu najbliższych 2 do 3 lat.**
>
> Co do wpływu kwalifikacyi na awans ministerstwo oświadcza, iż w każdym razie będą tu odgrywać rolę wyłącznie tylko kwalifikacye służbowe. **jest wykluczonem by ktos nie awansował automatycznie**, jeżeli służbę swoją wypełnia normalnie. Wedle tego oświadczenia więc przekonania polityczne nie śmią odgrywać żadnej roli jak to się dzialo za dawnych wittekowskich czasów.

Styl powyższego ustępu nie jest już głosem opozycyjnego, czerwonego, pisma robotniczego ale pełzaniem gadzinowca na rządowych usługach, starającego się wmówić w czytelników, że rząd nie może zrobić więcej nadto co już zrobil, — »że rząd nie ma kredytu« — »że podwyżki dochodzą aż do 30 procent (gdzie?) — że awansy automatyczne wymagają wydatku aż 1,300.000 koron«,

Naiwna wiara *Naprzodu* w dobrze chęci ministerstwa kolejowego, — w przeprowadzenie reform po 3 latach — w sprawiedliwą kwalifikacye i t. p. czyni wstrętne wrażenie stręczycielstwa do nierządu i uglaskliwania kolejarzy celem porzucenia ich pod nogi ministerstwa kolejowego.

Zresztą jaką praktyczną wartość odnieśli kolejarze z tych przez *Naprzód* zapowiedzianya reform to wszystko widzimy dzisiaj po dwóch blisko latach w postaci olbrzymiego zera otaczającego laury, na których spoczywa pan Daszyński sięgający ze znudzeniem po mandat poselski z rąk kolejarzy

Partya pana Daszyńskiego wołała wprawdzie zawsze organizujcie sie, sposóbcie się do walki, hartujcie siebie i drugich, nie żałujcie ofiar, nie cofajcie się nawet przed męczeństwem!..

I gdy wreszcie kolejarze nasłuchawszy się tych haseł pewnego pięknego poranku wzięli się do czynu, przerażeni pojętnością swych uczniów socyalistyczni opiekunowie zerwali maskę powstrzymując kolejarzy brutalnie i wbrew gloszonym przez się zasadom od spełnienia wielkiego czynu A czyniąc to postępowali sposobem platnych zbirów. Kaczanowski, *Kolejarz*, *Naprzód* Daszyńskiego i dyrekcya kolejowa krzyczeli »nie ma buntu na Potemkinie!« gdy tymczasem w dyrekcyi krakowskie, toczyły się dyscyplinarki przeciw uczestnikom biernego oporu w Podgórzu

Oto są zasługi p Daszyńskiego z czasów obstrukcyi kolejarzy. — Neści mandat za to panie Daszyński

Rezultatem wmieszania się socyalistów do obstrukcyi wywołanej przez czeskich kolejarzy, było w pierwszym rzędzie stłumienie jej w zarodku a potem łajdacka ugoda, którą przyjaciel p. Daszyńskiego socyalista Kaczanowski w swym Kolejarzu z dnia 1 grudnia 1905 nazwal **Tryumfem solidarnosci!...**

Jak ten tryumf solidarności przedstawia się w praktyce niech pan Daszyński zapyta tych, którzy dokładniej od niego studyowali postanowienia o automatycznym awansie.

Ale p Daszyński niewzruszenie obstaje przy swem zdaniu. że wmieszanie się socyalistów do obstrukcyi bylo dobrodziejstwem dla kolejarzy. Tymczasem była to klęska niepowetowana, wywołana właśnie wmieszaniem się do sprawy niepowolanych czynników z kół socyalno-demokratycznych, które nie dały się rozwinąć obstrukcyi na cale panstwo. które nie dały wyzyskać zwycięstwa czeskim kolejarzom na rzecz ogółu kolejarstwa, a które zawarłszy w końcu monstrualnie niegodziwą i podłą ugodę, w organie socyalistycznym *Kolejarzu* znalazły następującą gloryfikacye tej zdrady:

Obstrukcya na kolejach austryackich zakończona zwycięstwem »kolejarzy« (jakiem? i gdzie owoce tego zwycięstwa? Dalej czytamy tam: »Walka ta musiała zakończyć sie zwycięstwem, ponieważ pokierowaną rozumnie zostala przez potężną(?) całe państwo (?) obejmującą organizacyę mającą jasno przed sobą wytknięte drogi i cele

Na innem miejscu tegoż nieocenionego artykułu czytamy znowu: Ministeryum pobite! Ministeryum ustąpić musialo na wszystkich punktach(?) Począkowo dawało ministeryum nieznaczne koncesye tylko nie wielkiej liczbie kolejarzy, musiało jednak podczas rokowań ustąpić i zgodzić się na przyznanie o wiele większych koncesyi i **to kolejarzom całego państwa!** Czytajcie i słuchajcie kolejarze ażali nie jest to glos zdradzieckiego i przekupnego pismaka ażali blagi te zgadzają się, z prawdą i czy doznaliście tego wszystkiego co wam ów nikczemny skryba zapowiadał?

Niedosyć na tem, bo gdy w kilku miesiący później zanosilo się na samorzutną obstrukcyę galicyjskich kolejarzy Kaczanowski, i *Naprzód* p. Daszyńskiegow spółce z dyrekcyą kolejową w Krakowie, połączonemi siłami poczęli tłumić ten wybuch pismem, słowem klamstwem i oszczerstwem Odwołując się do kolejarzy aby siebie i rodzin swoich nie narażali na niebezpieczeństwo utraty chleba

W końcu statystyczne daty cytowane przez p Daszyńskiego w jego przemówieniu w hotelu Kleina na dniu 16-go kwietnia br. dowodzą najlepiej o bezpłodności

i jałowości wszystkich akcyi stronnictwa socyalno-demokratycznego tak w parlamencie jak i w socyalistycznej organizacyi kolejarzy. Datami temi dowodzi p. Daszyński sam, że położenie kolejarzy nie poprawiło się lecz owszem pogorszyło się. Przytacza bowiem p. Daszyński że gdy w r. 1890 na 100 kolejarzy było 67 zachorowań i 98 dni słabości, to w r 1899 było 77 zachorowań i 130 dni słabości.

Nieszczęśliwych wypadków, którym ulegali kolejarze, było w 1895 roku 6885, a w 1900 r. 13.801, co oznacza wzrost o 100%, podczas gdy liczba kolejarzy wzrosła o 54%.

Czyż to nie najoczywistsze pogorszanie się stosunków w erze najpomyślniejszego rozkwitu socyalnej demokracyi?

Natomiast nie możemy pojąć, skąd taki statystyk jak p Daszyński przyszedł do takich cyfr jak **700 złr. jako najniższa** płaca kolejarza?

Do najprzyjemniejszych referentów omawianego zgromadzenia należeli Polacy takich nazwisk jak n. p. Dr. Nadel, Kluczka. Wiesenberg i Lohner Dziwna rzecz że na polskiem zgromadzeniu, przemawiali w dyskusyi ludzie obcy, importowani do nas z poza granic kraju, zagrzewając obywateli tutejszych do antinarodowej kandydatury. Jesteśmy pewni, że ani p. Kluczka, ani Wiesenberg ani Lohner w swej ojczyźnie nie pozwoliliby narzucać sobie czegoś podobnego, a intruzowi zaś któryby się na to odważył, daliby pamiętną na całe życie nauczkę.

Szczególnie dziwi nas taki Lohner, który znany jest swym kolegom pocztowym z różnych projektów organizacyjnych które buduje i za kilka miesięcy burzy je potem własną ręką. Znamy sie cokolwiek na »socyalizmie i radykalizmie pana Lohnera i moglibyśmy tomy pisać o tem. Na razie tylko zaznaczamy, że u pana Lohnera od zasad i ideałów do wstrętnego geszeftu karczmarskiego z publiką o podejrzanej marce i podejrzanej konduicie — krok tylko jeden.

Pan Lohner może mieć bardzo dobre pojęcie o obsadzaniu separatek w grocie Twardowskiego, o pompowaniu korzyści z roznamiętnionej zmysłowości, atoli wara p. Lohnerowi od interesów naszego narodu, kraju i naszego zawodu.

Zresztą wystąpienia p. Lohnera w cyrku i u Kleina należą do najweselszych, gdyż są one prawdziwą pantominą. Lohner nie umiejąc bowiem po polsku, wyręcza się pocieszną gestykulacyą, skacząc po trybunie jak małpa w klatce w zwierzyńcu parku krakowskiego, wydając ze siebie jakieś śmieszne albo niezrozumiałe głosy, które *Naprzód* mową albo referatem nazywa. Zresztą p Lohnera znamy także z przemówień na zgromadzeniu w »Czytelni kolejarzy«, gdzie pan ten dnia 3 kwietnia br ofiarował kolejarzom kompromis ze służbą pocztową. Ponieważ atoli pracowaliśmy swojego czasu wspólnie z panem Lohnerem i wiedzieliśmy, że tenże nie ma zgoła żadnego znaczenia pomiędzy pocztowcami, którym rozbił organizacyę, i żadnymi głosami nie rozporządza, przeto nad ofiarowanym kolejarzom kompromisem, komitet wyborczy kolejarzy przeszedł do porządku dziennego, będąc tego zdania że przecież i p Daszyński potrzebuje trochę głosów, niechże więc p. Lohner wesprze nieco p Daszyńskiego w dzisiejszej jego opresyi, z nami zaś pójdą pocztowcy, których polska marka znaczy coś więcej aniżeli kompromis zaofiarowany nam przez hakatystę Lohnera!

Z ruchu wyborczego kolejarzy.

Otrzymujemy następujące pismo

Szanowna Redakcyo!

Nie na podstawie §. 19 ust prasowej ale w interesie prawdy upraszam usilnie o zamieszczenie w najbliższym numerze Nowego Kolejarza sprostowania ustępu wyjętego z mego przemówienia na zgromadzeniu kolejarzy z 16-go kwietnia a zamieszczonego na stronie 3 numeru 9 »Nowego Kolejarza«, a to sprostowania w tym kierunku, że bynajmniej nie twierdziłem jakoby rząd nie zajmował się położeniem klas pracujących a natomiast powiedziałem, że rząd centralny w Wiedniu nie może dokładnie znać szczegółów biedy i potrzeb nas kolejarzy.

Nie mogłem powiedzieć że rząd nie zajmuje się położeniem klas pracujących bo to byłoby nieprawdą a nie mówiłem wcale o klasach pracujących w ogólności bo zgromadzenie było tylko dla kolejarzy i tylko o kolejarzach mówić mogłem. Z poważaniem Dr. M Starzewski.

Z przyjemnością zamieszczamy następujące oświadczenie:

Oświadczam, że jestem z pradziadów Polakiem, a nie Czechem i że z kandydaturą pana Daszyńskiego jako nienarodową niesolidaryzuję się. *Jakób Zach.*
Inżynier kolei północnej.

To samo oświadczyli ustnie w obecności kilku kolegów z kolei państwowej p. p Sobień i Palusiński urzędnicy kolei północnej.

Z tych oświadczeń pokazuje się, że hakata z kolei północnej popierająca kandydaturę p. Daszyńskiego a dowodzona przez Machaufa, coraz wyraziściej występuje na powierzchnie życia społecznego, jako czynnik odrębny z polską narodowością nie mający nic wspólnego.

Dnia 21 kwietnia o godzinie 7 wieczór w sali Rady miejskiej w Podgórzu odbyło się zgromadzenie przedwyborcze podgórskich kolejarzy w liczbie około 250 uczestników obok kilkudziesięciu osób z kół obywatelskich celem zastanowienia się nad kandydaturą ministra Korytowskiego.

Pierwszy przemawiał p. burmistrz Maryewski zalecając kandydaturę p. Korytowskiego. poczem zabierali głos kolejarze p Biernakiewicz, Tabaczyński, Rumiński, Dr. Starzewski, Dr. Korngold, którzy zaznaczając swoje demokratyczne i opozycyjne stanowisko mimo to ze względów taktycznych i praktycznych zalecali kolejarzom podgórskim oświadczyć się za kandydaturą ministra Korytowskiego. Przemówienia te obdarzało zgromadzenie rzęsistymi oklaskami, uchwalając głosować za p. Korytowskim. Obecni na sali socyaliści nie głosowali przeciw kandydaturze p Korytowskiego, aczkolwiek przewodniczący pan Cefal zawezwał zgromadzenie aby przez podniesienie rąk oświadczyli się ci, którzy są przeciwni tej kandydaturze Wezwaniu temu nikt zadosyć nie uczynił i nikt ręki w górę nie wzniósł. Po tem zgromadzeniu w sali rady miejskiej, 18 kolejarzy i około 50 niekolejarzy udało się do lokalu »Postęp« w Podgórzu, gdzie przywoławszy socyalistycznego kandydata dra Bobrowskiego demonstrowało pod wodzą maszynisty Reguły przeciw uchwałom powziętym w radzie miejskiej przez 250 kolejarzy.

Zgromadzenie kolejarzy w radzie miejskiej i powzięte tamże uchwały popsuły znowu humor biednemu *Naprzodowi*, który przy obecnych wyborach ma prawdziwy pech z nawalnicą oświadczeń się przeciw socyalistycznym kandydaturom.

Szczególniej martwią go tego rodzaju uchwały powzięte przez kolejarzy i dla tego nieszczęśliwe to pisemko, którego przyszła egzystencya zależy od pomyślnych wyborów, sadzi się na coraz większe kłamstwa i humbugi zdradzające rozpaczliwość jego położenia.

Kolejarze w Podgórzu oświadczając sie za kandydaturą p. Korytowskiego mieli przedewszystkiem na względzie bezowocność (ze względu na kolejarzy) dotychczasowej działalności posłów socyalistycznych i swoje przykre w niczem niepoprawione dotychczas położenie. Mieli na względzie kandydaturę kolejarską w Krakowie, gwoli której w Podgórzu czynią ofiarę ze swych przekonań, aby wpływy sfer obywatelskich podgórskich pozyskać dla swej

kandydatury fachowej Kolejarze w końcu kierowali się tą praktyczną pobudką lokalną, że co dla kolejarzy i miasta Podgórza może zdziałać minister Korytowski tego nie byliby w stanie dokonać ani 10 Bobrowskich.

I w końcu w myśl wywodów jednego z mowców kierowali się oni także tem, że chcieli spróbować, jak też majster sam będzie ich teraz golił, jeżeli z golenia czeladników nie byli zadowoleni.

Nie ma dnia, w którymby nie odbywało się jakieś przedwyborcze socyalistyczne zgromadzenie w jednej z dzielnic Krakowa.

Charakterystyką tych zebrań jest ta okoliczność, że uczęszczają na nie przeważnie zawsze jedni i ci sami wyborcy z Kaźmierza, Ludwinowa, Zwierzyńca i Grzegórzek, chociaż zgromadzenie zwołanem zostało dla Śródmieścia, Kleparza lub Wesołej. — Są to stali i uparci wielbiciele talentów krasomowczych p. Daszyńskiego, którzy w ten »przyjemniejszy« sposób na »hańbowaniu« spędzają sobie czas przed nocnym wypoczynkiem.

Jeżeli rozchodzi się o zgromadzenie kolejarzy, służby miejskiej, pocztowej albo państwowej, to grono powyższych wielbicieli p. Daszyńskiego zaprawia się i podmaszcza kilkunastoma kolejarzami, a względnie kilkunastoma sługami miejskimi, pocztowymi albo państwowymi i dnia następnego wkłada się w usta Chojnickiego albo Lohnera jakąś »ciętą« rzekomo odprawę w łamach *Naprzodu*, z którego zdumiony świat dowiaduje się że około tysiąc (!) kolejarzy a względnie tysiąc sług miejskich, pocztowych albo państwowych oświadczyło się jednogłośnie, za kandydaturą p. Daszyńskiego lub Misiołka.

Oto sposob, w jaki okłamuje się opinię publiczną o zapale dla socyalistycznych kandydatur. Na szczęście opinia publiczna zna już ten humbug i bez wzruszenia przechodzi nad nim do porządku dziennego.

Pod względem fachowo-kolejarskim bardzo mizerną — dnia 16 kwietnia w hotelu Kleina przez p. Daszyńskiego wypowiedzianą mowę, roznoszą chłopcy naprzodowi w osobnej odbitce i cichcem wtykają w szpary drzwi w mieszkaniach kolejarzy na Wesołej.

O mowie tej piszemy na innem miejscu, dla naocznego zaś przekonania się o niedorzecznych a nich zawartych w tym elaboracie i owszem radzimy wszystkim kolejarzom przeczytać tę odbitkę która niezawodnie przekona każdego z kolejarzy, że z takim programem p. Daszyński nie może się ubiegać o mandat z rąk funkcyonaryuszów kolejowych.

Najjaskrawszym przykładem socyalistycznej niewdzięczności jest maszynista stanisławowskiej dyrekcyi p. Roch Poszmaurny, który straciwszy wszystko dla socyalizmu i socyalistycznej organizacyi dzisiaj gdy poważył się ubiegać o mandat poselski w jednym z galicyjskich okręgów wyborczych, został przez socyalistów publicznie wydrwiony. Człowiek z wymową, z wykształceniem, wyrobieniem społecznem, dzielny i nieustraszony agitator, któremu socyaliści prawie wyłącznie mogą zawdzięczyć dotychczasowe jeszcze istnienie socyalistycznej organizacyi kolejarzy w okręgu stanisławowskim. Człowiek takiego hartu duszy jak Poszmaurny jest dzisiaj przedmiotem drwin socyalistycznych autokratów.

P. Roch Poszmaurny przekonał się nareszcie z kim ma do czynienia, przekonał się że pracę swą poświęcał dla niewdzięcznej gadziny i aczkolwiek późno, zerwał jednak wszelkie stosunki z czerwoną mafią, którą wyobrażał sobie w świetle ideałów Socyalistyczny *Głos* lwowski zerwanie tych stosunków przez samego p. Poszmaurnego,, nazwał »wykluczeniem go z organizacyi« tak jak gdyby szakale te wykluczały kiedyś kogoś, który im płaci?!

Tenże sam *Głos* z dnia 26 kwietnia rzuca się teraz w następujący nikczemny sposób na p. Poszmaurnego, zapominając o obowiązkach wdzięczności względem tego człowieka. Czytamy więc tam

„Powszechne politowanie budzi p. Roch Poszmaurny, maszynista, też kandydat do . Kulparkowa. Wygłoszone przez niego mowy są najlepszym dowodem, że ma się do czynienia z maniakiem. jest to zdaje się jeden z pierwszych wypadków choroby umysłowej na tle wyborów.

Otóż z powyższego ustępu *Głosu* niech się przekonają naocznie czytelnicy, że jeżeli rozchodzi się o korony i ofiary to na to jest plebs kolejowy, jeżeli zaś rozchodzi się o godności i mandaty to od tego są *nadłowatrzyść*.

Jeżeli zaś ktoś z tego plebsu sięga po te godności to jest waryatem, z którego drwią czerwone szmaty socyalistyczne, powstałe na czas wyborów.

Mimo wszystkich szykan i przeszkód ze strony swych niedawnych zwolenników politycznych, p. Poszmaurny w pracy wyborczej nie ustaje i z dziwną energią o własnych siłach zwołuje zgromadzenia w Stanisławowie, Haliczu, i Tyśmienicy liczące po kilkaset uczestników i uchwalające rezolucye oświadczające się za jego kandydaturą.

Niestety p. Poszmaurny jest ofiarą swej dobrej wiary w uczciwość polityczną czerwonych jezuitów. Za późno zaś przejrzał i przyszedł do przekonania, że większą część swego życia zmarnował dla niewdzięczników, którzy boleśniej kopią aniżeli ów wróg, któremu przez tyle lat nastawiał hardo swą rogatą duszę.

W jakimś dziwnie zasępionym — niezwykłym w łamach *Naprzodu* — stylu, czytamy sprawozdanie ze zgromadzenia wyborczego na Kleparzu, które odbyło się dnia 26 kwietnia w lokalu Rottersmana przy ulicy Filipa w Krakowie.

Było to zgromadzenie wyborcze »towarzysza« Misiołka, a dobry humor i jednomyślność tego zebrania, — które kilka dni temu obradowało w cyrku Edisona udając zgromadzenie służby państwowej -- popsuli kolejarze, którzy zjawili się tutaj aby imieniem nieobecnych i swojem oświadczyć p. Misiołkowi i p. Daszyńskiemu, że na ich głosy nie mają co liczyć. Oświadczenie to wypowiedział publicznie konduktor kolega Biernakiewicz.

Oprócz tego przemawiali jeszcze z ramienia kolejarzy p. p. Tabaczyński i dr Sławikowski zwracając się przedewszystkiem przeciw aranżerom i prezydyum zgromadzenia, którzy spraszając obywateli afiszami, gwarantowali wolność słowa, tymczasem w praktyce pokazuje się że tłumów nie umieją utrzymać w karności, że sam przewodniczący dalekim jest od znajomości form parlamentarnych, albowiem każdy niesocyalistyczny mowca wystawiony jest na obelgi i drwiny ze strony zgromadzenia — W ogóle zgromadzenie to czyniło wrażenie żydowskiej szkoły, gdyż nawet przemówień samego kandydata p. Misiołka nie można było słyszeć w tym nieopisanym zgiełku.

Fizyognomie aranżerów i prowodyrów socyalistycznych wskutek tego, wystąpienia kolejarzy wyrażały coś w rodzaju »tragicznej« przygody, która przydarzyła się człowiekowi, nie mogącemu w naglącej chwili dość wcześnie znaleźć klucza od wychodku. Nic też dziwnego przeto, że i odnośne sprawozdanie *Naprzodu* z dnia 27 kwietnia zalatują tą atmosferą a odnośny artykuł nie może się zdobyć na coś lepszego jak wzmianka o rzekomej »należytej odprawie« danej bachowczykom, rzęsistych oklaskiwaniach mowców socyalistycznych i lizusach dyrekcyjnych i wrogach organizacyi kolejarskiej wszystkich tych, którzy (z powodu łajdactw) tej organizacyi od niej się odwrócili. Jakiś Uebel z kolei północnej (zapewne Polak?) oświadczył że wszystkich 150 głosów kolejarskich na Kleparzu (jest ich razem z p. Horoszkiewiczem tylko 380 przyp red.) oddane zostaną socyalistycznemu kandydatowi, *śmiech, brawo i koniec zgromadzenia*.

Charakterystyką sprawozdań naprzodowych ze zgromadzeń wyborczych jest w końcu ta okoliczność, że podobnie jak w urzędowych moskiewskich sprawozdaniach wojennych, po największych nawet bitwach figuruje zawsze tylko »jeden« zabity kozak tak w sprawozdaniach *Naprzodu* figuruje »jeden« tylko przeciwnik, oświadczający się przeciw danej socyalistycznej kandydaturze. Według *Naprzodu* zawsze podnosi się tylko jedna ręka przeciw jednomyślnej uchwale zgromadzenia. Do cudów zaś należy zaliczyć, że na zgromadzeniu Misiołka dnia 26 kwietnia sprawozdawca wyjątkowo doliczył się aż 8 rąk przeciwnych Misiołkowi. — No! jeżeli tak, to wybór p. Misiołka zdaje się być pewnym i pan Misiołek niezawodnie przejdzie przez Rynek Kleparski do domu.

Kolejarze a wybory.

Gdyby nie to że dyktator socyalistycznej kasy chorych w Jarosławiu p. Peller, kandydując na posła do Rady Państwa z okręgu miejskiego Jarosław-Łańcut-Przeworsk zagrażał interesom kolejarzy współzawodnicząc z kandydatem kolejarstwa, nie zajmowalibyśmy się absolutnie tak p. Pellerem jak i jego kasą, gdyż sprawa ta nie należy do zakresu naszego pisma. Atoli ze względu właśnie na to współzawodnictwo z kandydatem kolejarzem, obowiązkiem naszym jest oświetlić osobistość, która sięga po mandat poselski przeciw kolejarzowi i sięga także po głosy kolejarzy.

Otóż w dalszym ciągu p. Peller w oświetleniu działalności kasy chorych w w Jarosławiu, według *Tygodnika Jarosławskiego* tak wygląda w chwili ubiegania się o mandat poselski:

Na wniesionem przez p. Antoniego Kaisera podaniu z dnia 19 lipca 1906, w którem petent upraszał o udzielenie mu 15 flaszek wody karlsbadzkiej oraz o pozwolenie na wyjazd na »świeże powietrze« zaopiniował i skonstatował lekarz kasy p. dr. Feldmann, chroniczny nieżyt żołądka i jelit, oraz polecił picie wody karlsbadzkiej, nie polecił jednak wyjazdu na świeże powietrze.

Mimo to Zarząd Kasy, którego członkiem jest p. Kaiser, uchwalił i zezwolił petentowi na wyjazd do miejsc kuracyjnych, za okazaniem świadectwa lekarskiego, przez jaki czas był leczonym. Tymczasem p. Kaiser wyjechał do Dobromila i mimo, że nie przedłożył ani świadectwa lekarza, który go miał w swej opiece, ani potwierdzenia urzędu gminnego, że w tej, a nie innej miejscowości przebywa, wysłała mu Kasa chorych zasiłek do Dobromila.

Następne zasiłki pobiera już p. Kaiser w Jarosławiu osobiście, na assygnatach kasowych własnoręcznie odbiór potwierdza, świadectwa tygodniowe choroby wystawia lekarz Kasy w Jarosławiu i mimo, że nietylko brak wszelkiego dowodu, że p. Kaiser rzeczywiście w miejscu kuracyjnem poza okręgiem administracyjnym Kasy przebywał przeciwnie stwierdzonem zostało, że z Jarosławia się nie wydalał, wypłacano mu dalsze zasiłki.

Tak uchwała Zarządu, jakoteż wypłata zasiłków 90 procent odbywała się zupełnie nielegalnie i uważać należy takie postępowanie za trwonienie funduszów Kasy.

Kasyerowi Józefowi Chodaniewiczowi wypłacono kwotę 29 K. 20 hal. na koszta podróży do Jaworowa i prócz asygnaty kasowej nie ma innego dowodu kasowego na tę pozycyę, a mianowicie brak aktów, z którychby można nabrać przekonania, czy podróż była potrzebną i czy wogóle jaka sprawa taka istniała. Brak też rachunku kosztów podróży, jakie przecież kasyer powinien był po powrocie Zarządowi złożyć.

Czy więc Chodaniewicz i w jakim celu do Jaworowa jeździł, niewiadomo.

Największą pozycyę rozchodów Kasy stanowią wydatki administracyjne Kasy i wynoszą przeszło jedną trzecią część wszystkich przepisanych, a dwie trzecie części wszystkich pobranych faktycznie opłat kasowych.

Same pobory funkcyonaryuszy wynosiły w r. 1906 sumę K. 5071, która to kwota w porównaniu do wydatności i użyteczności urzędników kasowych nie stoi w żadnym stosunku.

W roku 1906 było ogółem i przemijająco zatrudnionych 7 funkcyonaryuszy, którzy wykonali tę same pracę, którąby wykonało trzech zdolnych i pracowitych ludzi, których wynik pracy, byłby przyniósł tyle korzyści, jak robota 7 urzędników, którzy właściwie niczego nie robili, zważywszy, jak to już wyżej podniesiono, że nawet ksiąg kontowych nie prowadzili sami, lecz poruczali te czynności inkasentowi i woźnemu.

Suma kosztów administracyjnych wyniosła w r. 1906 **sumę 8407 K. 83 hal.**, więc dorównuje bez mała sumie wypłaconych zasiłków oraz płac lekarzy w łącznej sumie **9041 K. 86 hal.**

Dalszym dowodem, jak bez żadnego planu i bez żadnego wyrachowania, nie zważając na opłakany stan kasy, Zarząd funkcye swe spełnia, są następujące pozycye rozchodów:

1) Przewodniczącemu Zarządu p. Więckowskiemu uchwalono za utratę czasu (?) przy czynnościach urzędowych, asygnować 50 kor., którą to kwotę istotnie pobrał;

2) Likwidatorowi Kasy p. Pellerowi, wypłacono 100 kor. na koszta przesiedlenia się (!!) z Krakowa, którą to kwotę pobrał;

3) Funkcyonaryuszowi Kasy p. Laszczykowi wypłacono kwotę 120 kor. za roboty przy wypracowaniu egzekucyi za zaległości, co należało do czynności jego obowiązkowych.

Te i inne wydatki świadczą, że zupełnie niepotrzebnie i bez żadnego zastanowienia się wydano je, nie bacząc wcale że Kasa ma bardzo wielkie zobowiązania, którym dotychczas nie uczyniła zadość, a zobowiązania te wynoszą **12620 kor.**

Jak dalece nieoględną i lekkomyślną jest gospodarka obecnego Zarządu Kasy, poświadczyć może również uchwała zapadła na posiedzeniu Zarządu 7 lutego br. jednak niewykonana dzięki nadzorowi c. k. władzy politycznej, którą to uchwałę ze względów publicznych zasystowano, a mocą której Zarząd Kasy uchwalił kontrolorowi Kasy p. Antoniemu Szumlakowskiemu udzielić trzechmiesięcznego, płatnego urlopu, celem umożliwienia mu wyjazdu do Ameryki, skąd zdaje się, więcej nie wróci, — z równoczesnem przyjęciem na jego miejsce płatnego dyetaryusza.

Nie potrącono nawet Szumlakowskiemu przy ostatniej wypłacie jego poborów, — zaliczki na pensyę którą pobrał w kwocie 90 kor. Badanie przychodów kasowych wykazało ten sam bezład, a może jeszcze większy brak ścisłości i dokładności, aniżeli badanie rozchodów kasowych.

Wykazało się, że Dawidowi Silbermanowi przypisano tytułem opłat kasowych 5 K. 01 hal., a w księdze wpisano 5 K. 40 hal. Feliksowi Wojciechowskiemu przypisano za wrzesień 2 kor. więcej, Franciszkowi Babinetzowi przypisano mniej, jak się należało, dr. Dawidowi Buchheimowi nie przypisano żadnych opłat, Michałowi Galewiczowi przypisano 10 K. 53 hal. zamiast 5 K. 94 hal., Józefowi Zającowi przypisano 115 K. 05 hal. zamiast 21 K. 17 hal., Grzegorzowi Nazarkiewiczowi przypisano 18 K. 15 hal. zamiast 15 K. 12 hal., firmie Natanson Krohn przypisano 49 K. 58 hal. zamiast 24 L. 36 hal. itd. itd.

Mnóstwo pozycyi znajdujących się w księdze szczegółowej brakuje zupełnie w księdze zbiorowej.

Wszystkie te uchybienia świadczą o niedbalstwie urzędników Kasy, a są to uchybienia i usterki, które tylko wyrywkowo wyśledzono, przy badaniu bowiem dokładnem i ścisłem, wylazłaby jeszcze niezliczona ich moc.

Oczywiście przy takiem prowadzeniu Kasy chorych, stracili do niej zaufanie pracodawcy i robotnicy, ci co nawołują na każdym kroku o potrzebie kontroli nad wszystkimi stanami, sami nad sobą potrzebują największej kontroli, a smutna to rzecz, iż są to ludzie wyszli z robotników i instytucyę robotniczą zaprzepaszczają.

Zarząd Kasy chorych i jej urzędnicy powinni się oczyścić z tak ciężkich zarzutów, jakie im czynimy, powinni w drodze sądowej szukać zadosyćuczynienia i **wzywamy ich w imię idei, której chcą przeświecać, aby przeciw nam w swej obronie wystąpili!**

KRONIKA.

Etyka socyalistów w oswietleniu wyroku sądowego. W „Nowym Kolejarzu" z dnia 15 stycznia b. r. pisaliśmy:

Materyalny światopogląd socyalnej demokracyi pociąga w logicznem następstwie i ten skutek za sobą, że socyalni demokraci nie mają żadnej etyki, żadnej trwałej i jednostajnej normy do oceniania tego co złe, a co dobre, co moralne a co niemoralne.

W ich pojęciach i dla nich, dobrem i dozwolonem jest wszystko, cokolwiek służy „interesom partyi", i wychodzi na jej korzyść — a dobrym jest każdy, ktokolwiek należy i jak długo należy do partyi. Takiej etyki trzymają się u siebie. Inną jednakże miarę przykładają do wszystkich, którzy nie uznają „czerwonego sztandaru". Tych sądzą i krytykują, ale wedle etyki chrześcijańskiej, a stosują ją z bezwzględną surowością, jaka nawet sprzeczną jest z duchem chrześcijaństwa, który umie przebaczać i przygarniać w danych warunkach nawet winowajców.

Ztąd widzimy z jednej strony zaciekłość, często posuniętą do szału w krytykowaniu wszystkich bez różnicy po za socyalno-demokracyą, odsądzanie ich od rozumu, czci i praw obywatelskich za winy nie udowodnione, niepopełnione umyślnie lub złośliwie wmawianie w kogoś, który nie należy do „organizacyi" — tembardziej kto jej zawadza.

Z drugiej strony samo zaciągnięcie się pod czerwony sztandar czyni „towarzysza" mądrym, kulturnym, niewinnym, choćby popełnił zbrodnię, a bohaterem, gdy dopuszcza się zbrodni w interesie partyi, — bo „towarzyszom" wszystko wolno, bo dla nich niema stałych prawideł uczciwości.

Etyka taka jest wygodną, a zresztą nawet dla socyalnej demokracyi „konieczną".

Partya, która w swem łonie ma nietylko członków, ale też „przewodników", którzy brali udział w czynach przez etykę i kodeks karny napiętnowanych, partya, która wytwarza „bojowców" mordujących i rabujących, podpalających i wszelkimi środkami zwalczających nie tylko rządy, ale i własnych, najbliższych kolegów w pracy — partya mówimy, taka musi z konieczności tworzyć w sobie swój specyalny kodeks moralny, stawiający zwykłych opryszków nietylko na równi z innymi obywatelami, ale też wynoszący ich do rzędu „zasłużonych wobec partyi ludzi".

Na dowód, że tak jest a nie inaczej, przytoczyliśmy maszynistę Regulę z Podgórza, pisząc o nim jako o socyaliście.

Dzięki powyższym prawidłom uczciwości, możliwem jest, że taki Reguła w Podgórzu w denuncyacyach Kowalika nie widzi nic zdrożnego, a własne kradzieże, popełniane na czci swego politycznego przeciwnika uważa tenże za szczytne bohaterstwo, a kradzież węgli kolejowych za konfiskatę własności swego ciemiężyciela.

Reguła nie obraził się ani tem, że mu zarzucono uwielbianie denuncyantów, ani tem, że go nazwano złodziejem ludzkiej czci, zaś obraził się tylko tem, że mu zarzucono jakoby kradzież węgli kolejowych uważał tylko za konfiskatę własności swego ciemiężyciela i z powodu tego zarzutu zaskarżył redakcyę *Nowego Kolejarza*. Na kilku terminach w dwóch instancyach odbywała się rozprawa sądowa. Redaktor ofiarował na swe twierdzenie dowód prawdy, który udał mu się w zupełności, wskutek czego uwolnionym został od winy i kary, Reguła zaś skazany został na ponoszenie kosztów sądowych.

Dr. Heski bronił Regulę tem, że tenże nie ma pojęcia o socyalizmie.

Sprostowanie. Stosownie do notatki umieszczonej w numerze naszym z dnia 15 marca 1907 r. pod napisem „denuncyant Kowalik z Podgórza" prostujemy że wyrok c. k. sądu powiatowego w Skawinie z dnia 21 stycznia 1907 r. U. 28 7/3, o którym w notatce powyższej wspomnieliśmy został wyrokiem c. k. sądu krajowego jako apelacyjnego z dnia 18 lutego 1907 L. cz. 301 7 z braku przedmiotowej istoty czynu zniesiony, a Józef Kowalik od winy w zupełności uwolniony. W obec tego redakcya ubolewa że bez jej winy została sprostowana niniejszem notatka w piśmie naszem umieszczona.

Przypomnienie naczasie czyli **skutki niedotrzymania słowa honoru.** Dnia 15 kwietnia 1903 r. w sali restauracyjnej Machaufa w Krakowie p. Daszyński na zgromadzeniu kolejarzy zażądał zawieszenia wydawnictwa *Nowego Kolejarza* **zobowiązując się słowem honoru** że najpóźniej w przeciągu miesiąca z inicyatywy jego zwołaną zostanie konferencya kolejarzy do Krakowa do obradowania, ewentualnie „nawet w tem samem miejscu" — celem wyrównania pewnych sporów między socyalistyczną partyą, wiedeńską *Centralą*, socyalistycznej organizacyi kolejarzy, a secesyą kolejarzy dającą początek organizacyi krajowej.

Nowy Kolejarz został z ogromnemi stratami na pewien czas zawieszony, a p. **Daszyński danego „słowo honoru" nie dotrzymał.**

Wówczas konduktor Andrzej Walloschke obligował p. Daszyńskiego, ażeby dotrzymał kolejarzom danego słowa honoru, w przeciwnym bowiem razie, kolejarze popamiętają mu to przy wyborach. P. Daszyński odpowiedział, że do wyborów jeszcze daleko, a kto wie czy on będzie kandydował.

Naprzód z dnia 17 kwietnia 1903 r. doniósł zaś o tej sprawie co poniżej następuje:

Z organizacyi kolejarzy. W Krakowie odbyło się w środę 5 b. m. poufne zgromadzenie kolejarzy pod przewodnictwem tow. Buratowskiego, w obecności delegata centrali tow. Duszka z Wiednia, tow. Nachera ze Lwowa, tow. posła Daszyńskiego, tow. Misiołka i Bachowskiego. Po długiej i burzliwej dyskusyi uchwalono: 1) Tow. Duszek zobowiązuje się wystosować do centrali pismo wzywające do zwołania w przeciągu 4 tygodni konferencyi do Krakowa. Tow. Duszek dołoży wszelkich sił, aby konferencya przyszła do skutku. Konferencyi będzie przedłożona tylko sprawa redaktora „Kolejarza" względnie sekretaryatu. 2) Z chwilą, gdy centrala na zwołanie konferencyi w Krakowie się zgodzi, a) zawiesi się wydawnictwo „Nowego Kolejarza", b) agitacya obustronna odbywać się będzie rzeczowo bez osobistych inwektyw i napaści, c) wyjdzie jeszcze jeden pod prasą będący numer „Nowego Kolejarza", w którym będzie wyjaśnienie zawieszenia pisma.

Konferencya projektowana i „słowem honoru" poręczona przez p. Daszyńskiego wcale się nie odbyła, „Nowy Kolejarz" zaś dnia 20 kwietnia w sprawie tej poczynił następujące uwagi:

Mimo niedotrzymania najradykalniejszych warunków tej umowy, kolejarze krakowscy i podgórscy postanowili wytrwać w biernej rezerwie aż do upływu umówionego terminu, aby nie narazić się na zarzuty nielojalności wobec obustronnie danych sobie przyrzeczeń.

Sposób traktowania tej sprawy nie dowodzi ani dobrych chęci, ani nie wróży pomyślnego załatwienia tejże, dlatego i do ewentualnej konferencyi nie przywiązujemy wielkiego znaczenia.

Spór, którego cały ciężar w Krakowie spoczywa, w Krakowie musi być załatwiony. Opozycyę krakowską albo uważa się za stronę godną paktowania i dlatego na terytoryum spornem należy jej wysłuchać, albo też nie uważa się jej za taką, w którym to razie konferencya i w każdej innej miejscowości jest zbyteczną, a tem bardziej na terytoryum, które w sporze tym najskrajniejsze i nieprzejednane zajęło stanowisko.

Po miesiącu *Nowy Kolejarz* podejmując na nowo przerwane wydawnictwo umieścił następujący komunikat w numerze z dnia 20 maja 1903:

Przerwy na jakie byli narażeni czytelnicy w otrzymywaniu naszego pisma powstały nie z naszej winy, ale były one raczej następstwem zabiegów, aby utracić nasze pismo. Nad tą kwestyą przechodzimy jednak do porządku dziennego bez wdawania się w jej szczegóły, oświadczając natomiast, że na przyszłość nie ulegniemy łatwowierności, a odtąd „Nowy Kolejarz" będzie wychodził regularnie w zwykłych odstępach czasu.

Zatwierdzenie wyroku. W dniu 26 b. m. odbyła się przed Najwyższym trybunałem w Wiedniu, rozprawa z powodu zażalenia nieważności, wniesionego przez Kaczanowskiego, przeciw wyrokowi krakowskiego sądu przysięgłych, którym jako redaktor „Naprzodu", skazany został na 3 miesiące aresztu za obrazę czci, popełnioną przez to, iż w jednym z numerów „Naprzodu" nazwano adwokata Mikulińskiego i tow. wybitnych członków stronnictwa Narodowo-Demokratycznego w Zawierciu „czarną sotnią", która urządza pogromy żydów.

Otóż najwyższy trybunał po trzygodzinnej rozprawie potwierdził w zupełności wyrok sądu krakowskiego. Oskarżyciela zastępował przy rozprawie kasacyjnej adw. dr. Stanisław Rosiński, zaś Kaczanowskiego bronił adwokat wiedeński dr. Fessel.

Kataster wyborczy dzielnic kolejarskich Kleparz i Wesoła w Krakowie:

a) Wesoła

Duchowni świeccy i zakonni		58
Urzędnicy sądowi		58
„ polityczni i wojskowi		58
„ skarbowi		28
„ kolejowi	176	625
Podurzędnicy i służba kolejowa	449	
Urzędnicy pocztowi		135
„ autonomiczni		59
„ zakładów publicznych		68
Służba pocztowa		227
Profesorowie uniwersytetu		37
„ szkół średnich		29
Nauczyciele ludowi		30
Akademicy uprawnieni do głosowania		69
Lekarze		19
Adwokaci i notaryusze		21
Technicy		31
Aptekarze i farmaceuci		11
Artyści, literaci, nauczyciele prywatni		35
Kupcy		118
Pomocnicy handlowi		91
Rękodzielnicy i przemysłowcy		288
Czeladź rękodzielnicza		159
Właściciele realności		37
Kapitaliści i właściciele dóbr		5
Wyrobnicy i stróże		225
Służba prywatna		112
Inne zawody		111
	Razem	2777

wyborców, w tem 2363 chrześcian i 111 żydów.

b) Kleparz

Duchowni świeccy i zakonni		30
Urzędnicy sądowi		59
„ polityczni i wojskowi		77
„ skarbowi		82
„ kolejowi	189	385
Podurzędnicy i służba kolejowa	196	
Urzędnicy pocztowi		52
„ autonomiczni		60
„ zakładów publicznych		133
Służba pocztowa, woźni pachołcy		135
Profesorowie uniwersytetu		34
„ szkół średnich		78
Nauczyciele ludowi		27
Akademicy uprawnieni do głosowania		69
Lekarze		26
Adwokaci i notaryusze		14
Technicy		41
Aptekarze i farmaceuci		11
Artyści i literaci		41
Kupcy		71
Pomocnicy handlowi		67
Rękodzielnicy i przemysłowcy		384
Czeladź rękodzielnicza		211
Właściciele realności		50
Kapitaliści i właściciele dóbr		14
Wyrobnicy i stróże		283
Służba prywatna		117
Inne zawody		155
	Razem	2690

wyborców w tem 2565 chrześcian i 125 żydów.

W sprawie p. Bolechowskiego. Szanowna Redakcyo! W ostatnim Numerze „Nowego Kolejarza“ w artykule „Kolejarze a wybory“ jest ustęp o p. Bolechowskim, który tak przykro mnie dotknął, że muszę prosić o przyjęcie tych kilku wierszy. —

Pana Bolechowskiego znam wprawdzie dawno, ale li tylko z rzadkiej a krótkiej styczności służbowej. Wiem, że nigdy i nic nie pije, że używa powszechnego szacunku i byłem świadkiem śmiałego jego wystąpienia w interesie najbiedniejszych warstw kolejarzy na wiecu we Lwowie.

Że 3-go kwietnia na zgromadzeniu będzie, nic zgoła nie wiedziałem, zdziwiłem się, słysząc jego za mną wystąpienie tak gorące a tak niefortunne.

Wdzięczny mu za głos w interesie sprawy, nie mogę w imieniu prawdy, nie wypowiedzieć szczerego ubolewania że wystąpił przeciw p. Tabaczyńskiemu w sposób dla słuchaczy przykry a dla mnie wprost bolesny.

Jednakowoż zaznaczam że p. Bolechowski nie używał w swych wywodach wyrazów obrażających, nieprzyzwoitych i brutalnych.

Ze względu przeto że urzędnik starszy, stojący na schyłku kolejowej służby, w gorączce dla sprawy dał się porwać uniesieniu się zasługuje na pobłażliwość, pozwalam sobie prosić o umieszczenie kilku powyższych wierszy.

Z poważaniem

Julian Rychlewski.

Zamiana.

»Budmistrz z mniejszego miasta w okręgu dyrekcyi krakowskiej zaprasza Panów kolegów okręgu lwowskiego do zamiany miejsc służbowych. Reflektującym na tę zamianę wskaże Administracya N. Kolejarza adres w celu dalszego porozumienia się.«

Wydawca: Tomasz Tokarz. — Odpowiedzialny redaktor: W. Eigen. Drukiem S. L. Deutschera w Podgórzu.